Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 190 Kraków, sobota 22 sierpnia 1931 Rocznik XL
Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Praca czy szamotanie się?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 20 sierpnia.

Ludzie, którzy jeszcze nie stracili gustu do zajmowania się polityką, są zupełnie zdezorjentowani, nie wiedzą, co się u „szczytów" dzieje, jakie plany się rodzą w jednej głowie, naturalnie dla uszczęśliwienia narodu. Dla tych niepoprawnych idealistów, którzy nie nauczyli się jeszcze traktować polityki jako cygaństwo, uderzającem jest to niespokojne rzucanie się to z odległej wyspy do Pikiliszek, stąd do Sulejówka, znowu do Druskiennik i tak przejażdżki bez końca. Z porozumiewawczem mruganiem oczu powiadają, że zwyczaje się zmieniły: dawniej plany urabiały się po kilkugodzinnym spacerze po pokojach Belwederu, dziś rodzą się na okręcie, w aucie, wogóle w czasie podróży.

Dla pewnej kategorji ludzi, wierzących, że w każdym interesie — a więc i w państwowym — musi być ciągły ruch, ta kilka już miesięcy trwająca bezczynność wydaje się niepokojącą. Bo nuż z tej ciszy wypadnie piorun? A w kogo może trafić? Jedni mówią: w rząd. Jest powód do takiego twierdzenia, jest dużo powodów. Największy i — powiedzmy prawdę — jedyny protektor tego rządu, bo jego twórca, nie może być zadowolony z rządu, który albo nic nie robi albo, gdy na jakąś robotę się zdobędzie, wykonuje ją „sanacyjnie". Stąd też coraz liczniejsze pogłoski, że nastąpią zmiany i to nietylko na poszczególnych stanowiskach ministerjalnych, ale zmiana całego rządu, przyczem p. Prystor nie ma szans stania na czele.

W braku pewności tem obficiej rodzą się przypuszczenia i domysły. Czas po temu jest odpowiedni: właśnie rok temu zrobiły się też wielkie zmiany, z których wynikły dwa tak brzemienne w następstwa rzeczy: Brześć i wybory. Jeżeli dawniej listopad uchodził za krytyczny miesiąc, to obecnie za taki uważany jest sierpień. Ale wracajmy do niezadowolenia bezwątpienia istniejącego i do jego powodów. Ma się — nie chodzi tu o opozycję — rządowi za złe, że jakoś nie jest w stanie żadnej porządnej roboty wykonać, że rządzenie w tym guście nie jest ani sztuką ani nawet odrabianiem bieżących kawałków, lecz szamotaniem się, odruchami bez myśli przewodniej. Czy to jest takie dziwne? Kto się zaplątał we własne sieci, nie ma czasu i głowy do powolnego rozluźniania splątanych oczek, lecz drze sieć na prawo i na lewo, aby odzyskać swobodę ruchów. Tą siecią, w której rząd się złapał, jest budżet nie dający się wykonać bez deficytu. Zrobiono jedno cięcie: skreślono 300 miljonów i szukano, gdzie tę sumę pomieścić — z kieszeni urzędniczych, kosztem pilnych robót, zaleganiem z wypłatami itd. Nie wystarczyło, rzucano się dalej już nie na kieszenie a na żywych ludzi — zaczęły się masowe redukcje.

Głosy niezadowolenia i rozpaczy dochodzą przecież i tam, dokąd przystęp jest tak trudny. Tam zaczęto — swoim zwyczajem — kpić z tej roboty, zaczęły się sypać zjadliwe słowa z tak biegłych w tym procederze ust — nareszcie zagrożono, że „paszoł won" — za autentyczność tych słów poważni ludzie ręczą.

Tonący ratuje się, jak może; tembardziej robią to ludzie, którzy do niczego innego nie nadają się, jak do piastowania tek. Powstał więc w ich głowach pomysł: zwołać Sejm i na niego zrzucić odpowiedzialność za to, co się nie udało. Ba, o tem, czy Sejm ma być zwołany, nie oni decydują, zaś ten, który decyduje, czuje i do tego tak oswojonego Sejmu starą awersję. Po co zresztą przyznawać się, że bez Sejmu nie można nic zrobić? Niech naród zostanie utrzymany w wierze, że jest sprężyście — czy dobrze, o tem się nie mówi — rządzony i niech nie wie, że istnieje jeszcze jedna instancja, która nie może, bo jej nie pozwalają, wyzyskać swych kompetencyj.

I na tem tle rodzi się codzień inna pogłoska: jednego dnia, że będzie sesja, drugiego, że nie będzie — zależnie od tego, czy wieje silniejszy wiatr od Krakowskiego Przedmieścia (prezydjum Rady ministrów, przyp. red.) czy od Belwederu. A my wiemy, który wiatr dotychczas okazał się silniejszy. Ale i na to jest rada i odpowiedź: wiatr może zmienić kierunek tj. potwierdzenie naszej tezy, że to nie jest skoordynowana praca, lecz bezplanowe szamotanie się.

Dożywianie

PRZEDEWSZYSTKIEM MIANOWANO NOWĄ KOMISJĘ

A więc teraz już wiemy, na czem ma polegać wielki plan rządu walki z bezrobociem. Plan jest taki: ponieważ rolnicy, wielcy i mali, nie płacą podatków z powodu braku gotówki, rząd będzie od nich przyjmował zboże. Ponieważ młynarze także nie kwapią się z gotówkowem płaceniem podatków, rząd będzie im dawał otrzymane od rolników zboże do przemiału — robocizna będzie policzona na rachunek podatków. Czy i piekarze będą wypiekali chleb na rachunek podatków, o tem nie mówi się.

Będzie więc rząd rozporządzał wielkiemi ilościami artykułów żywności, które będzie rozdzielał między bezrobotnych. Ale broń Boże nie zadarmo; bezrobotni będą w zamian musieli pracować przy robotach publicznych.

Tę akcję rząd sam nazywa dożywianiem. W potocznej mowie dożywianie oznacza uzupełnienie niewystarczającego odżywiania się; kto ma zamało do jedzenia, tego dożywia się. Zachodzi pytanie, na które nietrudno chyba dać odpowiedź: czy bezrobotny, szczególnie nie pobierający zasiłków, ma mało do jedzenia czy wogóle nie ma? Cóż mu z dożywienia, kiedy porcja ta w żadnym razie nie może wystarczyć na wyżywienie? A czy pozatem potrzeby człowieka wyczerpują się na jedzeniu, czy nie musi mieszkać, ubrać się itd?

Jak onegdaj przewidywaliśmy, tak ma się stać. Wielki plan rządu przyniesie pomoc przedewszystkiem rolnikom, bezrobotni zaś zostaną skazani na zaostrzoną dobroczynność, za którą będzie się musiało płacić ciężką pracą. W ten sposób ani w przybliżeniu zagadnienie bezrobocia nie zostanie rozwiązane. Tylekroć już powtarzano: bezrobotni nie chcą jałmużny, nie chcą nawet zasiłków — chcą pracy, chcą żyć ze swej pracy. Nie można jednak spodziewać się od systemu sanacyjnego, by miał zrozumienie dla tego sposobu myślenia robotników; ma on przecież do czynienia z tymi ludźmi, którzy wolą brać i istotnie biorą pieniądze zadarmo.

Zobaczymy, co wogóle z tego planu wyjdzie. Na onegdajszej konferencji w prezydjum rady ministrów postanowiono zacząć od mianowania specjalnej komisji. To jedno postanowiono konkretnie. Ale, co do rzeczy samej istnieją w rządzie różnice zdań, w szczególności co do pytania, czy „dożywiania" udzielać bezpłatnie, czy też za zniżoną opłatą lub w zamian za pracę przy specjalnie uruchomionych robotach publicznych. Tem się tłumaczy, że zapowiadany od paru dni komunikat urzędowy o walce z bezrobociem dotąd się nie ukazał.

Problemy istniejące i nieistniejące

I.

„Czas" zakomunikował Polsce w numerze z 20 sierpnia tonem wyroczni:

„takim problemem wewnętrzno-politycznym, który *nie istnieje*, jest problem określany jeszcze w roku ubiegłym, jako „stopniowa likwidacja systemu pomajowego", dziś określany, jako „bliskie załamanie się systemu pomajowego"...

Problem taki — zdaniem redakcji „Czasu" — wogóle nie istnieje...

II.

Przypadkowo zachował się w archiwum redakcyjnem „Robotnika" numer „La Suisse" z września roku 1926. Cała prasa genewska ogłosiła wtedy wywiad z gen. Primo de Rivera, dyktatorem Hiszpanji.

Gen. Primo de Rivera mówił wtedy:

„problem zastąpienia monarchji przez republikę w Hiszpanji *nie istnieje;* taksamo nie wchodzi do dyskusji kwestja przyszłości obecnego rządu; rząd ten jest tak trwały, jak żaden inny"...

Problem „likwidacji" dyktatury i monarchji — zdaniem gen. Primo de Rivera — wogóle nie istniał.

* * *

Zaiste, trudną i niewdzięczną jest funkcja proroka...

A już „Czas" powinien być bardzo a bardzo... ostrożny z proroctwami. Coś tam zgoła dziwacznie „przewidywano" w roku pańskim 1914, 1915, 1916... Jak to się zaczynało?

„waleczne armje Jego cesarskiej i królewskiej Mości oraz naszego dostojnego sprzymierzeńca..."

Spuśćmy zasłonę i udzielmy raz jeszcze dobrej rady: *ostrożnie z proroctwami!* Problemy „nieistniejące" stają się niekiedy w tempie błyskawicznem problemami „istniejącemi", całkiem... namacalnie.

W niełasce...

Z REFERATU PRASOWEGO — DOWÓDCĄ KOMPANJI

Kierownik referatu prasowego min. spraw wojskowych kpt. Lepecki przeniesiony został do 45 pułku piechoty w Równem, jako dowódca kompanji. Kpt. Lepecki był, jak wiadomo, na Maderze razem z ministrem spraw wojskowych i zamieszczał panegiryczne korespondencje w jednem z pism warszawskich. Nagła niełaska, o jakiej świadczy obecne przeniesienie, tłumaczy się podobno tem, że kpt. Lepecki dał jednemu z pism sanacyjnych przedwczesną wiadomość o ustąpieniu wicemin. Konarzewskiego i nominacji gen. Składkowskiego na to stanowisko. W miejsce kpt. Lepeckiego został mianowany referentem prasowym w MSWojsk. por. Karol Koźmiński.

Czemu się nie zwołuje Sejmu?

GŁOSY PRASY

NIEWCZESNE WYWCZASY

„Gazeta Warszawska":

Nie będziemy chyba posądzeni o czarnowidztwo i szerzenie defetyzmu, jeśli powiemy, że położenie, w jakiem się znajdujemy, jest bardzo trudne. Wszak nie kto inny, ale sam szef obozu rządowego, p. Walery Sławek, w przemówieniu, wygłoszonem w klubie BB, życząc p. Prystorowi tego, czego sam nie mógł dokonać, użył na określenie obecnego stanu wyrażenia: „opresja".

Czy i jak p. Prystor spełni nadzieje p. Sławka, to się okaże w przyszłości, z rozmaitych enuncjacyj, choćby ze zjazdu tarnowskiego, dowiadujemy się, że rząd opracowuje jakieś daleko idące plany, celem przywrócenia równowagi budżetu i chce zerwać z dotychczasową metodą biernego „trwania" wobec kryzysu gospodarczego.

Realizacja tych planów zależy w znacznej mierze od nadania im mocy ustawowej, czyli od zwołania Izb Prawodawczych. Nie dalej, jak wczoraj, „Gazeta Polska" z niemiłą satysfakcją cytowała ustępy z „Times", na temat współpracy rządów p. Piłsudskiego z Sejmem, w którym dzięki ostatnim wyborom, rząd ten posiada znakomitą i posłuszną większość (nie życzymy Anglikom takich wyborów i takiej większości).

Skoro tedy rząd potrzebuje współpracy Sejmu i może być jej zupełnie pewny, to w umyśle każdego obywatela rodzi się bardzo proste pytanie: Dlaczego Sejm się nie zbiera?

Dlaczego? Czy naprawdę mamy aż tyle czasu na przeprowadzenie koniecznych reform, że zwłoka 2—3 miesięcy nie gra żadnej roli?

Nie wydaje nam się, żeby było tak dobrze. Już p. Matuszewski, broniąc (niepotrzebnie dla kraju i dla siebie) budżetu, przekraczającego 2.800, a naprawdę nawet 2.900 milj., wywodził, że zmniejszenie tego budżetu nie jest możliwe bez zmiany tytułów prawnych szeregu wydatków, które muszą być dokonywane niezależnie od wysokości cyfr, przez Sejm uchwalonych. Wprawdzie wbrew temu twierdzeniu poprzedniego ministra skarbu, następca jego ogłosił, że potrafi zredukować budżet do 2.450 miljonów, ale wyniki pierwszych czterech miesięcy obaliły i ten plan, ponieważ zamiast 800, wydano 900 miljonów, gdy dochody nie osiągnęły nawet tej niższej cyfry.

W związku z kryzysem gospodarczym pozostaje sprawa podatkowa, co do której z obozu rządowego podają zupełnie sprzeczne zapowiedzi. Raz mówi się o reformie i ulgach podatkowych, innym znowu razem o potrzebie nowych ofiar.

Podobno zamierzone jest jakieś wielkie „usprawnienie administracji", mające na celu nietylko zmniejszenie się kosztów, ale także wzmocnienie wewnętrznej siły państwa. Z zagadnieniem tem łączy się sprawa samorządu, którą obóz rządowy uznał w obecnym czasie za najważniejszą.

Nie wspominamy już o Konstytucji, ponieważ rząd p. Prystora, w przeciwstawieniu do p. Sławka, w tej sprawie się nie wypowiedział, pozostawiając ją klubowi BB, który bardzo dowcipnie rozłożył sobie robotę na taki okres czasu, aby nowa konstytucja nie była zbyt wcześnie uchwalona, jako że byłoby to połączone z rozwiązaniem obecnego Sejmu i Senatu.

Nie możemy natomiast pominąć widma nadchodzącej zimy i pomocy dla niezaopatrzonych bezrobotnych, której — według głosów z obozu sanacyjnego — rząd nie zamierza zdać wyłącznie społeczeństwu.

Co jak co, ale chyba ta sprawa nie może czekać aż do później jesieni. A skoro i budżet i administracja i nędza wymagają pracy Sejmu, to pytamy ponownie: Dlaczego Sejm nie przerywa wywczasów? Dlaczego się go nie zwołuje?

Odpowiedź w naszych stosunkach brzmi formalnie bardzo prosto: Dlatego, że taka jest wola czynnika decydującego. Atoli w obecnej sytuacji społeczeństwo pragnęłoby poznać motywy tej decyzji. Może te plany rządu, o których się mówi, nie są jeszcze gotowe? Może ci, którzy je mają wnosić, nie są jeszcze zdecydowani, jak daleko mają pójść? A może także być, że chcą przed zwołaniem Sejmu wzmocnić się jakimś poktycznym sukcesem?

Wszystko to być może. Nie mniej jednak faktem jest, że skutkiem bezczynności Sejmu, także i rząd nie wiele może zrobić. Czytaliśmy wczoraj, że parlament angielski zbiera się na nadzwyczajną sesję dla walki z deficytem budżetowym. A przecież p. MacDonald nie ma tak łatwej sytuacji w sejmie, jak p. Prystor. Nie ma nawet większości.

P. Świtalski ma jakieś dziwne szczęście. Był kiedyś premjerem wakacyjnego rządu, obecnie marszałkuje wakacyjnemu Sejmowi. Czy jednak te wywczasy są na czasie, o tem opinja publiczna sądzi dość jednolicie.

SESJA PARLAMENTARNA PO SESJI LIGI NARODÓW

„Polonia":

Marszałek Sejmu p. Świtalski powrócił już z urlopu i od wczoraj objął urzędowanie. W kołach politycznych utrzymują, że w najbliższych dniach odbędzie się konferencja z udziałem p. premjera Prystora, p. ministra spraw wojskowych, oraz p. marszałka Świtalskiego w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Uchwał ustawodawczych wymaga szereg prac, podjętych przez rząd, a więc reforma podatkowa, t. zw. reorganizacja administracji czyli zmniejszenie liczby województw, przyrzeczona przedsiębiorcom samochodowym nowelizacja ustawy o funduszu drogowym, a także podobno niektóre z wniosków komisji do walki z bezrobociem. Mimo to w rządzie przeważa opinja, że lepiej obejść się na razie bez współpracy Sejmu i nie zwoływać go przed zakończeniem obrad Ligi Narodów. Istnieją także poglądy, aby nie zwoływać sesji nadzwyczajnej, lecz przyspieszyć sesję zwyczajną, którą, jak wiadomo, musi być zwołana przed końcem października. Według wszelkiego tedy prawdopodobieństwa, Sejm zbierze się najwcześniej w drugiej połowie września.

Echa gdyńskiego zjazdu podoficerów

ZUPEŁNA PORAŻKA ŚLĄSKICH CZWARTOBRYGADZISTÓW

W uzupełnieniu wczorajszych informacyj o rebiciu zjazdu krajowego t. zw. ogólnego (sanacyjnego) Związku podoficerów rezerwy w Gdyni i o wybraniu na prezesa głównego p. Mieczysława Eckerta z Inowrocławia, dowiaduje się „Polonia" z kół delegatów na zjazd, że dotychczasowy przedstawiciel śląskiego okręgu p. Mączyński, który jako jedyny z podoficerów tego okręgu staraniem b. prezesa Jakubowskiego otrzymał srebrny krzyż zasługi za „działalność społeczną" na Śląsku i który za to bronił zacięcie do ostatka stanowiska p. Jakubowskiego, straciwszy zaufanie delegatów, już nie został więcej wybrany do zarządu głównego.

O przebiegu samego zjazdu „Dziennik Bydgoski", którego stosunek do Og. Zw. podof. rez. jest bardzo życzliwy, pisze m. in.:

„Po burzliwych obradach w drugim dniu zjazdu dokonano wyboru zarządu głównego, do którego weszli jako prezes Eckert Mieczysław (Inowrocław), poczem wybrano komisję rewizyjną i sąd koleżeński.

Na zjeździe ostro z sobą starły się dwa kierunki: opozycyjny (endecki) z sanacyjnym. Zwyciężył środek, to jest grupa kujawska".

Wśród delegatów śląskiego okręgu, którzy powoli wracają z nad morza do domu, panuje wielkie przygnębienie i zniechęcenie do organizacji, oraz dalszej pracy. Są to oczywiście skutki swoistej polityki sanacyjnej, którą na terenie tego związku uprawiał dotychczasowy „delegat" zarządu głównego ze Śląska p. M. Obecnie okręg śląski pozbawiony jest zupełnie swego przedstawiciela we władzach związku. Śląski organ sanacji wstydliwie zamilcza porażkę.

Pogrom bojówkarzy sanacyjnych

Z powiatu mieleckiego nadesłali nam tamtejsi ludowcy następującą korespondencję o zajściu w Jaślanach:

Rozpoczęty ruch organizacyjny stronnictwa ludowego na wsi nie napotyka nigdzie na przeszkody (za wyjątkiem przeszkód ze strony administracji). Ludność masowo spieszy na wiece, po wioskach zaś zakłada koła ludowe. W dniu 16 bm. zwołał poseł Madejczyk publiczny wiec do Jaślan w powiecie mieleckim. Sanatorzy miejscowi odważyli się tym razem wystąpić i spróbować swoich sił i wpływów. Przygotowaniem zajął się ekonom w dobrach hr. Tarnowskiego znany w powiecie Skrzypek, sanator z piątej brygady, który rok temu jeszcze przemocą wdzierał się na prezesa organizacji powiatowej „Piasta". Chciał on odznaczyć się jako nowozaciężny ciura w obozie sanacyjnym i pokazać swym przełożonym, iż umie mącić wśród chłopów, zwłaszcza że jako prezes okr. Tow. rolniczego rozdaje przecież chłopom różne byczki, kurki, czy cielęta dworskie. No i rezydencja prezesa leży w sąsiedztwie Jaślan, skąd łatwiej przewieźć można było różnych fornali, podnieconych wódką.

Przygotowania do zorganizowania bojówki trwały cały tydzień, przyczem puszczano bałamutne wieści, że się wiec nie odbędzie.

Mimo wszystko zeszło się na wiec ponad 1000 chłopa. Przewodniczył Roman Gesing, prezes stronnictwa ludowego na powiat mielecki. A kiedy bojówka pod wodzą miejscowego wójta z Jaślan chciała przeszkadzać, napotkała na taką postawę chłopów, że wkrótce zamilkła, wycofując się z placu boju.

Poseł Madejczyk w przeszło półtoragodzinnem przemówieniu omówił położenie polityczne i gospodarcze w kraju, poczem jednomyślnie uchwalono wszystkie postawione rezolucje. Oburzeniu przeciw sanacji nie było końca — wśród śpiewów „Gdy naród do boju" rozchodzili się uczestnicy.

Na uboczu pozostał Skrzypek, który wobec pozostałych ludzi chciał osobiście szkalować miejscowych działaczów ludowych, oberwał przytem, ratując się ucieczką — za stodołę.

Wtedy policja zaczęła rozpędzać chłopów kolbami, przyczem ich biła. Zaraz zgłosiło się do posła Madejczyka kilku pobitych, a szczególnie Józef Trela i jego syn Wojciech, obydwa z Jaślan, pobici przez miejscowych policjantów Wierzyńskiego i Telegę. Nadludzkiej cierpliwości chłopów zawdzięczać należy, że nie doszło do poważniejszych starć.

Nadużycia w sądzie lwowskim

ARESZTOWANIE SEKRETARZA SĄDU. — NIEZROZUMIAŁA TAJEMNICZOŚĆ

W czerwcu br. w lwowskim sądzie karnym, w oddziele kasowym wykryte zostały nadużycia, sięgające kwoty 40 tys. zł.

W związku z temi nadużyciami bawił wówczas we Lwowie wicemin. sprawiedliwości dr. Świątkowski, który na miejscu zapoznał się z całą sprawą i poleciwszy prowadzenie dochodzeń specjalnej komisji ministerjalnej, sam powrócił do Warszawy.

Tymczasem we Lwowie komisja ministerjalna łącznie z urzędnikami Najwyższej Izby Kontroli Państwa prowadziła dokładne badania, a wynikiem ich było natychmiastowe zawieszenie w urzędowaniu sekretarza sądu okręgowego Romualda Dembca, który sprawował opiekę nad kasą.

Ostatecznie dochodzenia znalazły się w tem stadjum, że sprawa przeszła w ręce Prokuratury, a referentem jej został pprok. Horodyski.

W ub. środę na polecenie pprok. Horodyskiego nastąpiło aresztowanie kasjera Dembca, zamieszkałego na Zniesieniu. Aresztowania dokonał posterunek policji w Zniesieniu, który dostawił Dembca do sędziego śledczego, dr. Eplera, ten zaś zawiesił nad nim areszt śledczy. Oczywista rzecz, że aresztowanie Dembca wywołało duże poruszenie w sferach sądowych Lwowa, a z niezrozumiałych dla nas względów było otoczone bardzo ścisłą tajemnicą.

W związku z tą sprawą krążą w mieście już od dłuższego czasu najrozmaitsze, wprost fantastyczne wieści, byłoby przeto ze wszech miar rzeczą pożądaną, by odnośne czynniki wydały komunikat oficjalny dla położenia kresu szugębnej famie.

Kongres NPR-prawicy

REZOLUCJE W TONIE OSTREJ OPOZYCJI

W poniedziałek obradował w Łodzi kongres NPR-prawicy przy udziale delegatów z całej Polski. W kongresie uczestniczyli także b. posel Popiel, poseł Chądzyński, prof. Kulczycki, Jankowski itd. Powzięte rezolucje utrzymane są w tonie ostrej opozycji, m. in. wypominają rządowi niezorganizowanie robót publicznych na wielką skalę, oraz obniżenie ubezpieczeń społecznych.

Po ukończeniu obrad uczestnicy udali się pochodem na Polesie Konstantynowskie, gdzie złożyli wieńce na grobach bojowników rewolucji 1905 r.

Co się dzieje w kraju bez centralnych figur

PRZED NADZWYCZAJNĄ SESJĄ PARLAMENTU ANGIELSKIEGO

Narady, toczące się obecnie w Londynie między rządem a przywódcami opozycji, stały się dla prasy kontynentalnej źródłem niczem nieskrępowanych fantastycznych opowiadań i plotek. Mówimy tu nietylko o plotkach o rzekomym zamiarze stworzenia rządu koalicyjnego w Anglji, które to plotki polska prasa burżuazyjna lansowała pod trzyszpaltowemi tytułami, jako fakt zadecydowany, już po najbardziej stanowczych dementi, zarówno ze strony MacDonalda i Snowdena, jak i przywódców konserwatystów, ale i o tych „kondolencyjnych" artykułach, z których wynikałoby, że Wielka Brytanja stoi przed bankructwem, jeśli już zgoła nie zbankrutowała.

Nasz niezrównany „ICK" już wytrącał imperjum brytyjskie „z koncertu mocarstw" i pozbawiał je „roli w polityce światowej". To jest już oczywiście oryginalna twórczość „ICK'a", ale akcja w kierunku przeczerniania sytuacji finansowej Wielkiej Brytanji odbywa się również w prasie burżuazyjnej na zachodzie — i to dla tej prostej przyczyny, że całe finansowe kłopoty Wielkiej Brytanji są spowodowane — jak to stwierdził tow. Snowden w interwiewie, udzielonym „Daily Heraldowi" w zeszłą niedzielę — „niczem nieuzasadnioną nagłą nerwowością części zagranicznych wierzycieli". Ta sama ręka, która **zorganizowała nagle wycofywanie kapitałów zagranicznych** z banków angielskich, **inspiruje teraz prasę** w celu wywołania paniki wśród tej drugiej części zagranicznych klientów banków angielskich, a jeśli się da i w Anglji samej.

Tą drogą nie można jednakże Wielkiej Brytanji zrujnować, gdyż jej gospodarka nie jest oparta na kapitałach zagranicznych w tym stopniu jak niemiecka. Niemniej nagłe wycofanie części kapitałów zagranicznych spowodowało wstrząs, który uczynił obliczenia tylko co uchwalonego budżetu **nierealnemi**.

Wobec tego rząd postanowił w porozumieniu z przywódcami konserwatystów i liberałów **zwołać parlament na drugi tydzień września**, celem uchwalenia dodatkowego budżetu, tak zw. ustawy finansowej i szeregu drobnych zarządzeń ustawodawczych, mających na celu przystosowanie budżetu do obecnej sytuacji. Nadzwyczajna sesja potrwa do końca października. **Żadnych luzów nie będzie.**

A narady międzypartyjne? Tych cel streszcza się doskonale w dwóch niedzielnych oświadczeniach przywódców dwóch wrogich obozów.

Tow. **Snowden**, kanclerz skarbu, oświadczył przedstawicielowi „Daily Heralda" w czasie cytowanego powyżej interwiewu: „Rząd ponosi odpowiedzialność za przedłożenie Izbie Gmin propozycyj, ale **odpowiedzialność za ich uchwalenie musi ponieść cała Izba**, aby żadna partja nie mogła wobec wyborców **robić kapitału partyjnego** z tego, co może być w niektórych częściach tych propozycyj niepopularnem".

Lord Hailsham, leader konserwatystów w Izbie lordów, oświadczył na zgromadzeniu konserwatystów w Woolwich: „Jesteśmy gotowi zapewnić rząd, **że nie będziemy próbowali wybijać kapitału partyjnego** z nieuniknionej niepopularności, która zawsze towarzyszy wszelkim oszczędnościom".

Nad doprowadzeniem do skutku budżetu, który nie byłby potem narzędziem demagogji wyborczej, toczą się narady. Tylko nad tem. Pogłoski o rządzie koalicyjnym **zdementowali** w tych samych oświadczeniach jak najbardziej stanowczo zarówno tow. Snowden jak i lord Hailsham.

Tak się załatwia te rzeczy w kraju bez „centralnych figur". I dlatego niech ani „ICK" ani „Głos Narodu" nad Anglją nie płaczą. Ojczyzna parlamentaryzmu nieobciążona balastem „elit" i „wielkich ludzi" poradzi sobie z trudnościami finansowemi dzięki wyrobieniu politycznemu i rzeczywistemu, nie w gębie tkwiącemu, patrjotyzmowi ogółu swych obywateli. **W. J. G.**

O niepamiętnym potopie w Londynie

ULICE I PLACE ZAMIENIONE W JEZIORA

Szczegółowe sprawozdanie o przebiegu i skutkach huraganowej burzy, która nawiedziła w ubiegłym tygodniu Anglję południową, dają teraz dopiero obraz grozy i zniszczenia. Pisma angielskie nazywają tę burzę Sodomą i Gomorą angielską, albo naprzemiany — prawdziwym potopem.

Istotnie była to burza najgroźniejsza, jaką kiedykolwiek notowano i nieznana w pamięci najstarszych ludzi. W jednym z dzienników angielskich umieszczona w następującym opisie:

„W samo południe, gdy promienie słońca paliły, jak na zwrotniku, na horyzoncie zjawiły się ołowiane chmury. I gdy w tej samej dzielnicy Londynu północnego słońce paliło dziwnemi — jakby miedzianemi promieniami, blask rozdarł powietrze, a z nieba polały się potoki wody; w tramwaj, idący ulicą Kingston, uderzył piorun. Kontuzjowany motorniczy padł. Wóz stanął, a wewnątrz powstała nieopisana panika. W jednej chwili, jezdnie i chodniki zalały potoki wody. Stanęły wszystkie tramwaje, autobusy, samochody i koleje. Dopływ prądu został przerwany, a motory pogasiła woda, której poziom podnosił się z minuty na minutę. Ludzie jak opętani, chronili się do domów, na piętra. Wkrótce, w mieszkaniach, sklepach, fabrykach, magazynach i biurach, tłoczno było od osób obcych, przemoczonych do ostatniej nitki. W parterowych lokalach i sklepach meble zaczęły „chodzić". Niektóre sklepy zdołano w porę pozamykać, wałąc podedrzwi worki z piaskiem.

Pod mostem kolejowym w Kingston, w hrabstwie Surrey, przy ulicy Richmond-Road, luksusowa limuzyna prywatna skryła się po sam dach pod wodą.

W niektórych dzielnicach, naprzykład w Kings Cross, poziom wody dochodził do 15 stóp. Ulice i place w tej dzielnicy tworzyły wielkie jezioro, z którego wyrastały grupy domów, jak na lagunach weneckich. Straszliwa ulewa trwała około 3 godzin. Ruch kołowy był zdezorganizowany. — W niektórych jednak dzielnicach świeciło słońce i nie spadła ani kropla deszczu. Ludzie nie chcieli wierzyć, że sąsiednie dzielnice nawiedził potop i, że komunikacja z niemi jest przerwana. W wielu wypadkach publiczność uwięziona była w tramwajach, gdyż woda dochodziła do wysokości platformy i o wyjściu nie było mowy.

Pioruny biły w domy mieszkalne i wzniecity pożar w następujących dzielnicach: Wimbledon — pożar dwóch domów. Nunhead — piorun uderzył w dom p. Sewella, w chwili, gdy gospodarz się golił. Od uderzenia pioruna, na głowę p. Sewella spadła miska z wodą. P. Sewell wypuścił z rąk brzytwę i upadł, doznając przejściowego porażenia prawej ręki. Dom jego ogarnął ogień, który ugasiła straż ogniowa, w Ewell East Station piorun uderzył w aparaturę sygnalizacyjną na wypadek pożarów, w Forest Gate, piorun zwalił 4 kominy, na szczęście, na ulicę zupełnie pustą w Bermondsey — uderzył w dom, który częściowo runął, w Colliers-Wood — dwa domy i dwie wille ucierpiały poważnie od piorunów, które wpadły przez kominy.

Gdy przeszła burza, w wielu dzielnicach Londynu wyległy na ulice dzieci w trykotach kąpielowych, aby zażyć kąpieli w wartko płynącym prądzie. W dzielnicy Toating chłopcy wyciągnęli z domostw składane łodzie i balje i w ten sposób, przy pomocy wioseł, płynęli do szkół. Powódź wyrządziła wielkie szkody w mieście, a stosunkowo nieznaczne w ludziach: zaledwie kilkanaście osób jest rannych".

„Każę was przesiedlić na kresy"

WYSTĘP KOMENDANTA „STRZELCA"

Onegdajszej nocy na ul. Chrobrego w Gnieźnie powstała awantura, przyczem pobity został Marjan Rudolf z Gniezna. Na wszczęty alarm przybyła policja i przystąpiła do wylegitymowania awanturnika, którym okazał się znany w Gnieźnie ze swych niecnych występków niejaki Marjan Przysiecki z Poznania. Przysiecki według przedłożonych policji legitymacyj jest delegatem wielkopolskiej Izby skarbowej w Poznaniu i zastępcą naczelnika urzędu skarbowego w Gnieźnie.

Gdy go policja legitymowała, Przysiecki odezwał się do policjantów dosłownie: „Ja komendant Strzelca, ja wam pokażę! Każę was przesiedlić na kresy!"

UWAGI

„Czas" przeciw „Pałacowi prasy"

AKADEMJA METOD CHICAGOSKICH

„Czas" wczorajszy — do opisu krwawej walki z bandytami na ulicach Krakowa dodaje taki komentarz:

„Niebywały napad bandycki, dokonany wczoraj przedpołudniem na ul. Senackiej, powinien zwrócić uwagę naszych władz bezpieczeństwa na bandytyzm w Krakowie. Bezczelnością swoją i techniką przypomina ten napad słynne „wyczyny" chicagoskich bandytów. Do zaznajomienia się ze stosunkami amerykańskiemi **dopomaga w Krakowie skutecznie specjalna prasa detektywistyczna, ilustrowana ohydnemi fotografjami.**"

Podobną obserwację czyni „Głos Narodu" pisząc:

„Nie trzeba dodawać, że **na szerzący się w Krakowie bandytyzm wpływa** w dużej mierze emocjonująca literatura detektywistyczna, tak **gorliwie**, a nieopatrznie **na gruncie krakowskim lansowana.** Władze krakowskie miałyby tu wdzięczne pole do działania."

Hocki-klocki

EUROPEIZOWANIE KRAKOWA

P. pułkownik magistratu Belina-Prażmowski w myśl zapowiedzi, ogłoszonej w „Czasie", przystąpił do europeizowania naszego miasta. Mianowicie zarządził on generalne spłukiwanie ulic i chodników, które zaczęło się w czwartek o godzinie 4'30 i trwało z przerwą do piątku godz. 8 rano. Spłukiwanie odbywało się wśród błyskawic, grzmotów i piorunów, oraz wściekłego huraganu, jako że był to pierwszy niezwykły czyn „wielkiego człowieka", z Belwederu magistrackiego, zapoczątkowujący nową erę Krakowa, erę pod znakiem „europejskości"...

Nieustająca „reorganizacja" Kas chorych

W Warszawie odbyło się w ub. środę w Ogólno-państwowym Związku Kas chorych posiedzenie w przedmiocie ustalenia ostatecznego podziału terytorjalnego Kas chorych w całej Polsce. — W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele związków okręgowych Kas chorych, obradom zaś przewodniczył komisarz Ogólno-państwowego Związku Kas chorych p. Czarnocki.

Postanowiono utrzymać liczbę 56 Kas, zamiast dotychczasowych 243 Kas, zmieniono jedynie terytorja poszczególnych Kas okręgowych.

W pierwszych dniach września ukaże się rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej o reorganizacji Kas chorych, które ujmie w formę prawną nowy podział terytorjalny, oraz zasady reorganizacji pracy w Kasach chorych.

Krwawe zajście

NIEWCZESNE FIGLE PIJANEGO OFICERA

W Bydgoszczy w nocy ze środy na czwartek w restauracji hotelu „pod Orłem" rozegrało się krwawe zajście, które było wynikiem nierozumnych żartów nietrzeźwego wojskowego. W sali dancingowej bawiło się do późnej nocy towarzystwo, do którego należał również pewien oficer-lotnik. Towarzystwo było podniecone alkoholem. W pewnej chwili oficer dobył rewolweru i zaczął nim wywijać. Gdy towarzystwo prosiło go o schowanie rewolweru, oficer wyszedł na korytarz i strzelił kilka razy na wiwat. Niedługo potem, około godziny 3 zaczęto się rozchodzić do domu. Gdy w szatni portjer podał oficerowi czapkę, ten ponownie dobył rewolweru i począł na żarty mierzyć w głowę portjera. Pan Romanowski z tego samego towarzystwa nadbiegł i odciągnął rękę oficera od celu, przeginając ją w tył. W tej chwili jednak padł strzał i kula ugodziła p. Romanowskiego w brzuch i utknęła w wątrobie. Nieszczęśliwego przewieziono w stanie bardzo poważnym do szpitala. Sprawą zajścia zajęła się żandarmerja wojskowa.

HUMOR I SATYRA

WODA „BRACISZKA JÓZEFA“

Dawniej, pamiętasz te czasy,
Gdy kto chory brzuszek miał.
A nie było Chorej Kasy,
To cichutko w kącie łkał:
Tylko woda „*FRANCISZKA JÓZEFA*“.
Tylko ona rozjaśnia myśl złą,
Tylko do niej się człowiek uśmiecha,
Tylko woda tęsknotą jest mąl...

Dziś już nie jest taka miła,
Chory coś pewnego chce,
Woda chorym się znudziła,
Choć sprzedawca gardło drze:
Tylko woda „*BRACISZKA JÓZEFA*“.
Tylko ona rozjaśnią myśl złą,
Tylko do niej się człowiek uśmiecha,
Tylko woda tęsknotą jest mąl...

WYCINANKI ZE SŁOWNIKA SKRÓTÓW M. ARCTA

BGK — Bebeckie Gniazdo Karjerowiczów
KOP — Korpus Ochrony Pomajowej
LOPP — Liga Obcinania Pensji Pracownikom.
MSW — Ministerstwo Sanacji Wiernej.
MSWojsk — Marszałkowska Straż Wojskowa.
PKO — Partja Kopania Obywateli czyli SANACJA.

UKŁUCIA

Podobno rada miejska miasta Krakowa zamierza uchwalić (niejednomyślność wykluczona) zmianę nazwy ulicy krakowskiej „linja a-b“ na „linja b-b“.

* * *

Bankrutujący magistrat warszawski zmienia swoją nazwę na „nagistrat“.

* * *

Podobno rząd polski ma się zgodzić na udzielenie Niemcom pożyczki, o ile za te pieniądze rząd niemiecki zbuduje pancernik nie „B“, ale „BB“.

* * *

Mówią, że powodem wyjazdu b. ministra Matuszewskiego do Rosji Sowieckiej było to, że został on wezwany przez Stalina, aby mu służyć doświadczeniem, zebranem podczas realizacji sanacyjnej „piatiletki“.

* * *

Według krążących pogłosek, że w mm. spraw zagranicznych właściwym kierownikiem jest pułk. Beck, aktualne stało się przysłowie: „August strzela, a Beck kule nosi“.

* * *

Napoleon mówił, że każdy żołnierz nosi w swym tornistrze buławę marszałkowską. A nasz marszałek mówi, że każdy żołnierz nosi w swym tornistrze tekę ministerską.

(„*Żółta Mucha*“).

Wiadomości polityczne

POWODY USTĄPIENIA BETHLENA?

Dlaczego ustąpił premjer węgierski Bethlen wraz z całym rządem? Mając olbrzymią większość w parlamencie i zaufanie naczelnika państwa, mógł przecież rządzić dalej. Głównym powodem ustąpienia jest zatarg o politykę zagraniczną. Chodzi o to, że Francja w zamian za udzieloną pożyczkę stawia warunki polityczne, mianowicie unji celnej między Węgrami a Austrją jako „odtrutke“ przeciw unji celnej austrjacko-niemieckiej. Bethlen nie chciał się zgodzić na — jak on to określa — podporządkowanie się woli Francji i raczej ustąpił. Za to jego następca hr. Karolyi jest zwolennikiem bezwzględnej uległości wobec Francji, jako jedynej, która może uratować Węgry przed katastrofą finansową.

W ten splot interesów wmieszany jest także exkanclerz austrjacki ks. Seipel. On za kulisami intryguje za przywróceniem monarchji austrjacko-węgierskiej i podobno znajdzie poparcie w tak wpływowych arystokratycznych sferach francuskich. Ks. Seipel, mimo że kilkakrotnie był kanclerzem republiki, nie przestał być monarchistą i zawsze pamięta, że to ostatni cesarz Austrji zrobił z nieznanego profesora teologji ministra i przyszłego męża stanu.

ZAKULISOWE HISTORJE WIZYTY FRANCUSKIEJ W BERLINIE

Odłożenie wizyty Lavala i Brianda w Berlinie na termin po sesji Ligi narodów omawiane jest w prasie francuskiej jako wynik cichej walki między premjerem Lavalem a ministrem spraw zagranicznych Briandem. Laval na poufne zapytanie ambasadora niemieckiego miał odpowiedzieć, że gotów pojechać do Berlina z końcem sierpnia. Nagle urzędowa agencja Havasa ogłosiła komunikat, że wizyta może się odbyć dopiero we wrześniu. Laval był wściekły i zaczął badać, skąd się ten komunikat wziął. Okazało się, że był on inspirowany przez ministerstwo spraw zagranicznych, a zatem nie bez wiedzy Brianda. Dla uniknięcia skandalu Laval musiał pogodzić się z faktem dokonanym. Dlaczego jednak Briandowi zależało na odroczeniu wizyty? Tłumaczą to tak: Briand chce pierwej porozmawiać w cztery oczy z Niemcami w Genewie i potem pojechać do Berlina z już gotowym planem. Wie on, że Laval wziął go niejako pod kuratelę, gdyż na konferencjach w Paryżu i Londynie został usunięty na drugi plan, wszystko robił sam Laval. Dlaczego jednak, pytają. Laval nie pozbywa się grającego przeciw niemu Brianda? Ponieważ Laval woli mieć Brianda jako opozycjonistę w gabinecie niż jako przywódcę opozycji w parlamencie.

KRONIKA

Katastrofalne skutki czwartkowej burzy

Szalejąca w czwartek po południu nad Krakowem burza gradowa, połączona z oberwaniem chmury i huraganem, wyrządziła liczne szkody mieszkańcom Krakowa i miastu. Wichura wywołała **spustoszenie w sadach, ogałacając drzewa z owoców, w parkach powywracała wiele drzew z korzeniami.** Szczególnie **ucierpiały planty krakowskie,** na których i tak rokrocznie ubywa zatrważająco wiele drzew starych, cienistych. — Czwartkowy **huragan położył lub ogołocił z potężnych konarów kilkanaście drzew na Plantach.** Legły stare kasztany, lipy i klony, szczególnie ucierpiały kasztany. Przedewszystkiem dotknięta została dziką wichurą część plant od ul. Franciszkańskiej po Wawel i dalsze planty wzdłuż ul. św. Gertrudy, przedstawiają niezmiernie przykry obraz zniszczenia. W wielu miejscach **zniszczone zostały piękne krzewy** i niepospolite drzewka, **połamane przez zwalające się olbrzymy kasztanów i llp.** Uległo złamaniu szereg drzew pod kościołem św. Piotra i w parkach. Wicher pozrywał dachy z wielu domów, poprzewracał parkany, zniszczył częściowo trybunę na boisku „Cracovii“.

Ulewa dotknęła **katastrofalnie mieszkania i magazyny położone w suterenach.** Skutkiem zatkania się kanałów, niektóre ulice zamieniły się w stawy i rzeki, a woda zalewała bezlitośnie mieszkania. Straż pożarna wzywana była ustawicznie o pomoc, wyjeżdżając na ul. Grodzką, Zwierzyniecką, Bonerowską, Kołłątaja, Starowiślną, na Stradom itd., gdzie zalane zostały mieszkania w suterenach i trzeba było ratować od zniszczenia mienie mieszkańców i wypompowywać wodę, która zalała też cały szereg magazynów z towarami.

Czwartek 20 sierpnia był naprawdę gorącym dniem dla Krakowa. Pozostanie on długo w pamięci mieszkańców. Po napadzie bandytów na policje i strzelaninie rewolwerowej na ulicach miasta, wśród publiczności — w parę godzin później nawiedziła Kraków straszliwa burza, siejąca zniszczenie przy odgłosie grzmotów i uderzających piorunów... Po gradzie kul wśród ludzi, padł grad zesłany, jakby z zagniewanego z powodu występków ludzkich — nieba...

—ooo—

WYCIECZKA SOCJOLOGÓW ANGIELSKICH W KRAKOWIE. Wczoraj o godzinie 1'30 w południe przyjechała do Krakowa wycieczka socjologów angielskich w liczbie 18 osób. Gości powitali na dworcu: były premjer prof. Nowak i imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego doc. dr. Schmidt. — Angielscy uczeni zamieszkali w hotelu Francuskim i zwiedzili wczoraj część zabytków Krakowa. — Dziś zwiedzą Wawel i Wieliczkę. Odjadą jutro w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem.

PRZYJAZD DZIENNIKARZY RUMUŃSKICH DO KRAKOWA. Dnia 1 września przyjeżdżają do Krakowa dziennikarze rumuńscy w osobach pp.: Pandragu, przedstawiciela biura prezydjum rady ministrów, Clarnet'a, sekretarza prezydjum rady ministrów, oraz Dumitresko, Jonesko i Marty. — Dziennikarze rumuńscy wezmą udział w konferencji, w sprawie porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego w Krakowie.

SKRADZIONE PŁASZCZE DO ODEBRANIA. Dnia 19 bm. policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Gertrudy Słotwijskiej, ul. Mieszczańska 9, gdzie znaleziono cztery płaszcze damskie i 1 płaszcz męski, pochodzące z kradzieży. Poszkodowani mogą zgłosić się w Podgórzu, Józefińska 14, gdzie można rozpoznać i odebrać swoje rzeczy.

POŚCIG ZA WŁAMYWACZEM. W Krakowie niema dnia, aby nie dokonano włamania i kradzieży, lub nie spłoszono włamywacza. Wczoraj ulica Tadeusza Kościuszki była widownią pościgu publiczności za włamywaczem. Mianowicie wszedł on przez okno do mieszkania p. Atlasa, w domu przy ul. Kazimierza Morawskiego 6 i począł plądrować w sypialni. Na widok służącej, która weszła do pokoju, złodziej porwał trzewiki i wyskoczył przez okno, uciekając ulicą Syrokomli na ul. Tadeusza Kościuszki. Za złodziejem wybiegła służąca, wołając „łapaj złodzieja“. Ze służącą puścili się inni w pościg za nieznanym złodziejem, który wpadł do bramy jednego z domów, porzucił trzewiki i przez ogród uciekł nad Wisłę, znikając potem bez śladu.

KRADZIEŻ PODCZAS ŚCIGANIA BANDYTÓW. Kazimierzowi Wołochowi skradziono na ul. Włóczków w czasie przypatrywania się pościgowi za uciekającymi bandytami — z kieszeni portfel, zawierający trzy weksle i 750 złotych.

UPADEK Z GANKU. Florentyna Rostachowska, lat 78, zamieszkała przy ul. Janowa Wola, spadła 20 bm. wskutek załamania się poręczy, z ganku, z wysokości około czterech metrów, na chodnik, doznając wstrząsu mózgu. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą w stanie ciężkim do szpitala.

KRADZIEŻE. Katarzynie Kupiec, zamieszkałej przy ul. Królowej Jadwigi 105, skradziono z zamkniętej skrzyni płaszcz damski i zegarek srebrny wartości 630 złotych. Kradzieży dokonał sublokator Stan. Rajdysz, który zbiegł.

ARESZTOWANO Włodzimierza Filipowicza za kradzież obuwia wartości 175 złotych; Annę Zumacher za paserstwo czekolady skradzionej, wartości 320 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO powtarza dziś w sobotę „Sztubę“ L. Łęczyckiego w premjerowej obsadzie. „Sztuba“ powtórzona zostanie jutro w niedzielę. Początek przedstawień punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Od poniedziałku teatr będzie przez szereg dni nieczynny ze względu na dalsze nieodzowne adaptacje na scenie i na widowni.

SEKRETARJAT TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO komunikuje, że zapisy na rezerwowanie miejsc na przedstawienia przyszłego sezonu 1931/32 przyjmuje się już od wtorku 25 bm. w godzinach między 10—2 oraz 6—8 wieczorem.

—ooo—

SPORT

MECZ PIŁKARSKI KRAKÓW—ŁÓDŹ ODBĘDZIE SIĘ NA BOISKU TS WISŁA. Ostatnia wichura połączona z burzą zniszczyły lewą część trybuny KS Cracovia; wobec czego zapowiedziany mecz piłkarski Kraków—Łódź nie odbędzie się na boisku tegoż klubu, natomiast odbędzie się o godzinie 16'30 na boisku TS Wisła. Zakupione w przedsprzedaży bilety zatrzymują swoją ważność.

—ooo—

Z Polski

BEZROBOTNI USIŁOWALI ZLINCZOWAĆ OSZUSTÓW NA SALI SĄDOWEJ. We czwartek odpowiadali przed sądem okręgowym w Katowicach znani aferzyści i hochstaplerzy, karani kilkakrotnie za oszustwa: Józef Gojny i Teofil Pała, którzy przed kilku miesiącami założyli w Katowicach fikcyjną firmę pod nazwą „Polsko-francuski dom handlowy“ i w związku z tem zamieścili szereg ogłoszeń w dziennikach o rzekomo wolnych posadach. Reflektanci, których zgłosiło się kilkanaście, musieli dać kaucję od 500 złotych do 3 tysięcy. Po pewnym czasie okazało się, że posady nie istnieją, a pieniądze zostały sprzeniewierzone. Przed sądem przewinęło się kilkunastu poszkodowanych bezrobotnych inteligentów, którzy na kaucje dla oszustów wyprzedali częstokroć najpotrzebniejsze rzeczy lub zapożyczyli się. Sąd skazał obu oszustów po dwa lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat pięć. Gdy trybunał po ogłoszeniu wyroku opuścił salę i osądzonych zamierzano wyprowadzić, — poszkodowani przez oszustów bezrobotni rzucili się na nich, usiłując dokonać samosądu. Na sali powstał niebywały tumult, który policja z trudem opanowała, wyrywając Goinego i Pałę z rąk poszkodowanych bezrobotnych. Obaj oszuści zostali tylko lekko poszwankowani, otrzymując szereg razów kułakiem i policzków.

ZA NIESALUTOWANIE BAGNETEM W SERCE. W Grudziądzu około północy pewien kapral, będący w towarzystwie sierżanta z 64 pułku piechoty, zatrzymał na ul. Trynkowskiej dwóch szeregowców, którzy nie salutowali. Gdy zatrzymani odmówili wylegitymowania się i zaczęli podoficerów głośno lżyć, kapral dobył bagnetu i pchnął jednego z nich w okolicę serca. Ciężko porannionego żołnierza odwieziono do szpitala wojskowego. Kapral zbiegł, lecz żandarmerja wojskowa czyni starania celem jego wyśledzenia.

Krakowski Al Capone

ZGON OFIARY NAPADU BANDYTÓW

Wczoraj o godzinie 1 w nocy zmarł wywiadowca policji **Michał Mikrut**, lat 32, ciężko raniony w brzuch strzałami bandytów, podczas odprowadzania włamywacza Michalskiego do więzień okręgowego sądu karnego we czwartek przed południem.

Stan zdrowia ciężko rannego wywiadowcy Bukowskiego jest nadal bardzo groźny, natomiast wywiadowcy Witkowskiemu nie grozi niebezpieczeństwo.

PRZYWÓDCA WŁAMYWACZY I BANDYTÓW

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania o krwawej walce policji z bandytami w Krakowie, zanotować należy, że przywódcą zuchwalej bandy włamywaczy jest przychwycony we czwartek po tragicznej walce rewolwerowej **Gustaw Makowicz** były inkasent gazowni miejskiej. Rozpoczął on swą „karjerę" bandycką znanem z przed trzech lat sfingowanym napadem rabunkowym na niego, czem chciał zatrzeć sprzeniewierzenie 5 tysięcy złotych na szkodę gazowni miejskiej. — Markowicz „wybił się" na herszta bandy włamywaczy, która w ostatnich czasach grasowała w naszem mieście.

ARESZTOWANIE KOCHANKI MAKOWICZA

Wczoraj aresztowała policja Annę Bogusz, lat 29, kochankę bandyty Makowicza, zamieszkałą w Przegorzałach, a to z powodu ukrywania w swoim mieszkaniu włamywaczy Makowicza i Mikołajczyka.

JAK BANDYCI BYLI UZBROJENI

Włamywacze Makowicz i Mikołajczyk, wyczekiwali na ul. Kanoniczej i Senackiej na eskortę z Michalskim już od godziny 7 rano we czwartek, wiedząc z doświadczenia własnego, że temi ulicami zwykle przedpołudniem odprowadza się przestępców z „pod Telegrafu" do więzienia sądowego. W chwili, gdy eskorta, złożona z wywiadowców: Bukowskiego i Mikruta, prowadząc włamywacza Michalskiego, znalazła się w ul. Senackiej, tworzącej zaułek, bandyci w celu odbicia swego wspólnika, zaatakowali z za węgla strzałami nieprzygotowanych na napad wywiadowców. Wywiadowca Kazimierz Witkowski nie należał do eskorty i w chwili pierwszych strzałów wychodził z biura meldunkowego. Na odgłos strzałów pośpieszył Witkowski w kierunku, skąd padły strzały, został jednak również postrzelony ciężko przez bandytów, z których każdy uzbrojony był w dwa rewolwery.

—ooo—

Jak się chce tuszować nadużycia w krakowskiej Kasie chorych?

Od kilku tygodni mówi się w krakowskiej Kasie chorych o jakowychś malwersacjach, jakich miano się dopuścić w dziale personalnym tejże Kasy. Pan Kolkiewicz przyjął do Kasy, dzięki protekcji p. Cierniaka i innych sanacyjnych dygnitarzy, emerytowanego urzędnika państwowego i odrazu przydzielił mu pracę w oddziele personalnym. Każdy uczciwy pracownik Kasy zachodzi w głowę, jakimż to cudem przyjęto emeryta, który oprócz wysokiej renty i pensji w Kasie, pobierał także przyznany mu przez komisarza ryczałt w wysokości 100 zł. miesięcznie. Ale tajemnica wnet się wyjaśniła. Oto **dzięki temu urzędnikowi otrzymał p. Kolkewicz piękne i luksusowe mieszkanie** przy ul. Długiej, o czem już zresztą swego czasu pisaliśmy.

Pan komisarz umie wynagradzać swoich ludzi. Umiał wynagrodzić swoją pupilkę w formie miesięcznych poborów w wysokości 400 zł. i stałej zaliczki w kwocie 100 zł. wtedy, gdy wszystkim innym zdolniejszym urzędnikom tego odmówił, dlaczegóżby nie miał wynagrodzić tego, dzięki któremu otrzymał „królewskie" mieszkanie!... Pan komisarz ma czułe serce... Przydzielił temu urzędnikowi funkcje głównego referenta personalnego i polecił mu zbierać fundusze na podwodną łódź Treviranusa, na „Polskę odrodzenia" i inne cele czwartobrygadowskie. I ściągało się od pracowników składki, potrącało się im określone sumy z poborów miesięcznych, a efekt tego jest taki, że w dziedzinie tej **wykryto nadużycia idące w poważne kwoty.** Poszkodowani są nietylko pracownicy, nietylko wydawnictwo „Polski odrodzonej", ale także prywatne firmy (Messer), do których miano odprowadzić zainkasowane od pracowników Kasy kwoty.

I zrobił się hałas! Pan Kolkiewicz chce za każdą cenę skandal w zarodku zatuszować, ale kiedy się przekonał, że wieść o nadużyciach jest podawana z ust do ust urzędników Kasy, chwycił się „radykalnych" środków. Czy myślicie może, że zrobił doniesienie do prokuratury, jak to uczynił swego czasu wobec pewnego inkasenta, że urzędnika winnego natychmiast wydalił lub zawiesił w urzędowaniu? Gdzie tam! Wszak p. Kolkiewicz nie mógł zapomnieć, że urzędnikowi temu ma do zawdzięczenia wspaniałe, wielopokojowe mieszkanie. Polecił tylko przelać przynależny temu urzędnikowi dodatek urlopowy na pokrycie szkód, oraz polecił wypłacać zasiłek chorobowy również od przyznanego ryczałtu, co się nigdy dotychczas wobec nikogo z członków Kasy nie praktykowało!

Oczywiście kosztem Kasy, bo niesłusznie wypłacano zasiłek od ryczałtu, pokrywano szkody, jakie spowodował pupil i protegowany referent prokolkiewiczowskiego działu personalnego. I znowu poraz setny nasuwa się pytanie, co robią komisarze rewizyjni krakowskiej Kasy? Czy stan podobnych nadużyć ma być nadal bezkarnie tolerowany? Czy nie znajdzie się nikt, ktoby zaprzeczył utartej w komisarskiej Kasie krakowskiej zasadzie: ręka rękę myje? Wszak tutaj chodzi o grosz publiczny o majątek ubezpieczonych! Czy gacek cmentarny dożywotnio korzystać będzie z prawa nietykalności... czwartobrygadowskiej? — Niech mu się zdaje, że tak. Woldemaras także tak myślał... a dziś odpowiada za zdradę stanu. Na każdego przyjdzie koniec!

„Nie chcę zabierać żonie męża a dzieciom ojca"

WSTRZĄSAJĄCA I KRWAWA TRAGEDJA WE LWOWIE

Przechodnie ulicy dolnej Sykstuskiej we Lwowie zostali zaalarmowani trzema po sobie następującemi strzałami. Policja udała się na miejsce wypadku. Oczom przybyłych przedstawił się krew w żyłach mrożący widok: w kałuży krwi leżała, jęcząc kobieta, a obok dogorywał mężczyzna.

POWODU SZUKAJ W NIESZCZĘŚLIWEJ MIŁOŚCI

W kamienicy, gdzie zdarzył się ów tragiczny wypadek, t. j. w ul. Sykstuskiej 28, mieści się mieszkanie i kancelarja dra Reicha. U niego zajętą była w charakterze pokojówki Helena Opolska. Dorodna dziewczyna, przed dwoma laty zawarła znajomość z Władysławem Marciniszynem, nie wiedząc o tem, że Marciniszyn jest żonatym i ojcem dwojga dzieci. Z czasem, przelotna znajomość zamieniła się w gorącą miłość. Marciniszyn starał się o rękę Opolskiej, dążąc jednocześnie do uzyskania separacji ze swą żoną.

KOBIETA ZMIENNĄ JEST

Opolska początkowo godziła się na propozycję Marciniszyna, pogodziła się nawet z tem jego żona, tak iż zdawało się, że już nic nie stoi na przeszkodzie, aby miłość zakończyła się ślubnym węzłem. Tymczasem stało się inaczej. Gdy Marciniszyn już wszczął wstępne kroki rozwodowe, Opolska zaczynała zdradzać brak chęci do połączenia się z nim. Na ten mniejwięcej okres przypada nowa znajomość Opolskiej z jakimś młodym człowiekiem, z którym nawet zaręczyła się. Nie zraziło to Marciniszyna, który w dalszym ciągu starał się o jej rękę, na co miał zawsze otrzymywać odpowiedź: „Ja nie chcę dzieciom zabierać ojca".

PRZYSZEDŁ PO SŁOWO Z NABITYM REWOLWEREM

We środę Marciniszyn przyszedł, by jeszcze raz powtórzyć swą prośbę. — Gdy wchodził od strony kuchni do mieszkania, ujrzała go kucharka pp. Reichów, Kiernicka i doniosła Opolskiej. Ta, zamiast wpuścić M. do wnętrza, odrzekła: „Niech zostawi mnie w spokoju". Potem jednak, widocznie rozmyśliwszy się, wpuściła go do kuchni, jednak oświadczyła mu: „Nigdy nie wyjdę za ciebie zamąż, bo nie chcę złamać serca żony, a dzieciom zabrać ojca".

Wtedy padły dwa strzały, które lekko zraniły Opolską w szyję i lewy policzek, a następnie strzał którym Marciniszyn przeszył sobie serce.

Dokładnych powodów tego strasznego czynu ustalić nie można. Marciniszyn zabrał je ze sobą do grobu. Obok jednak powodu miłosnego, mógł również zaistnieć wypadek kłopotów finansowych.

Tragicznie zmarły wybudował sobie na Lewandówce dom i nie był w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań. Przypuszczenia te są o tyle słuszne, że na godzinę przed tragicznem zajściem, t. j. około godziny 12 w południe, Marciniszyn pertraktował w sprawie sprzedaży domku z niejakim Lisowiczem, który kupił od niego ów dom za 10 tysięcy złotych i a conto wypłacił mu 700 złotych. Umówili się oni spotkać o godzinie 14, celem podpisania kontraktu. Jednocześnie Lisowicz miał zapłacić Opolskiej 600 złotych, które swego czasu Marciniszyn od niej pożyczył.

Stan Opolskiej nie budzi poważniejszych obaw.

—ooo—

ZNOWU OFIARY EKSPLOZJI GRANATÓW. W Świstelnikach, powiat Rohatyn, 10-letni Milko Hucuł, znalazł na pastwisku granat ręczny, około którego począł manipulować. W pewnej chwili granat eksplodował, rozrywając chłopca w strzępy. Wychowanek ochronki w Stanisławowie, 9-letni Iwan Szewczuk, znalazł w ogrodzie zapalnik od naboju armatniego. Odebrał mu natychmiast ten nabój 9-letni Marjan Borkun, również wychowanek tego zakładu, i począł manipulować około zapalnika. Nastąpiła eksplozja, która Borkunowi oderwała dwa palce u lewej ręki, pokaleczyła ciężko twarz i uszkodziła jedno oko.

FABRYKA FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY W CZĘSTOCHOWIE. Policja wykryła w Częstochowie fabrykę fałszywych monet w kuźni, mieszczącej się na przedmieściu Częstochowy. Skonfiskowano całe urządzenie, prasę, większą ilość krążków, oraz chemikalje, służące do uszlachetnienia metali. Aresztowano właściciela kuźni Włodzimierza Opała i jego wspólnika Jana Kozłowskiego. — Inni członkowie bandy fałszerzy uciekli z Częstochowy.

BANDYTA SAM WYMIERZA SOBIE SPRAWIEDLIWOŚĆ NA GROBIE MATKI. Z Łodzi donoszą: Na cmentarzu żydowskim w Łodzi znaleziono zwłoki otrutego sublimatem herszta bandytów i włamywaczy, niejakiego Sędacza. Bandyta popełnił samobójstwo na grobie swej matki. Historja stoczenia się w męty społeczne Sędacza zakończona wymierzeniem sobie samemu sprawiedliwości, ma przebieg niezwykły: Przed czterema laty Sędacz zdał maturę i pragnął wyjechać do Ameryki, nie dostał jednak wizy. Wobec tego zapoznał się z fałszerzami i wyrobił sobie „lewe" papiery. Noga mu się jednak powinęła i zawędrował do więzienia za fałszerstwo paszportu. W więzieniu Sędacz poznał zatwardziałych zbrodniarzy i po opuszczeniu murów więziennych na spółkę z towarzyszami „klasztornymi" począł dokonywać rabunków i włamywać się do sklepów i kas. Matka dowiedziawszy się o zbrodniach syna, starała się go odwieść od złego, wreszcie, by zerwać z synem, wyjechała do krewnych do Lwowa. — Przed kilku tygodniami banda Sędacza wyjechała do Lwowa na gościnne występy i tam dokonała włamania u bogatego kupca Kaufmana, wuja Sędacza. Matka herszta, która schroniła się właśnie u Kaufmana, zbudziła się w nocy i zdybała syna na gorącym uczynku. Sędacz odszedł bez łupu, matka zaś rozchorowała się ciężko, wreszcie po przewiezieniu do Łodzi, zmarła. Syn, przez swe zbrodnie będący bezpośrednią przyczyną śmierci matki, udał się na świeżą mogiłę i tam odebrał sobie życie.

WYWIADOWCĘ „SANACYJNEGO" WYRZUCONO ZA DRZWI. W niedzielę 9 bm. odbyło się w Tczewie uroczyste święto doroczne miejscowego związku powstańców i wojaków. Sanacja, delegowała na uroczystości wojackie obserwatora, znanego na tczewskim bruku z awantur, niejakiego Makowskiego. Makowski, który pracuje na kolei, spisywał na kartce wszystkich kolejarzy, biorących udział w święcie powstańców i wojaków. Robił to ostentacyjnie, notując nazwiska na „papierze urzędowym", dopóki nie wzięto go za kołnierz i nie wyrzucono z lokalu. Wypędzenie Makowskiego pociągnęło za sobą skutki dosyć osobliwe. Oto w cztery dni później zostali — z rozporządzenia starosty Stachowskiego — odprowadzeni przez posterunkowych do urzędu śledczego obywatele tczewscy pp.: Haydasz ze stron. nar., Kotlęga i Radziszewski ze związku powstańców, inż. Kołodziejski, Staniszewski i redaktor „Gońca Pomorskiego", Ciesielski. Przesłuchano ich w sprawie zajścia z Makowskim, a przesłuchiwano przez... kilkanaście godzin. Pp.: Haydasza, Kotlęgę i Radziszewskiego zatrzymano, następnie przez noc w areszcie policyjnym, zabierając im... szelki. Nazajutrz wypuszczono ich z aresztu, nie podając, za co i na jakiej podstawie byli zatrzymywani.

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA. Koło Olkusza podczas ćwiczeń spadł wojskowy aparat bombardowy 2 pułku lotniczego. Aparat został strzaskany, lotnik i obserwator cudem ocaleli.

TELEGRAMY

ZMIANY NA WYŻSZYCH STANOWISKACH WOJSKOWYCH

Warszawa, 21 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Pułkownik **Trzaska Durski**, szef sztabu DOK Warszawa, przeniesiony został do Brześcia na stanowisko zastępcy dowódcy OK I. Szefem sztabu DOK warszawskiego mianowany został pułkownik **Winiarski** z 21 pp., zastępcą jego pułkownik Parafiński z 48 pp.

SKOMERCJALIZOWANIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 21 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). W sferach finansowych krąży pogłoska, że istnieje projekt skomercjalizowania loterji państwowej jako czynnika samowystarczalnego.

PASIERB WYRZUCA MACOCHĘ PRZEZ OKNO

Warszawa, 21 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Naprzeciw fabryki samochodów „Skody" na Okęciu pod Warszawą w domu własnym mieszkała 25-letnia Anna Sobieraj ze swym pasierbem. Dochodziło między nimi do częstych sporów. Dziś rano Sobierajowa oświadczyła pasierbowi, że mu nie da śniadania. Pasierb pochwycił macochę i z okna I piętra wyrzucił ją na podwórze. Sobierajową w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

WYSTAWA RADJOWA W BERLINIE

Berlin, 21 sierpnia. W Berlinie otwarta została dziś wielka wystawa radjowa połączona z pokazem instrumentów fonetycznych. Otwarcia dokonał komisarz radjowy dr. Hans von Bredow w obecności ponad 2 tysiące zaproszonych gości ze świata naukowego, gospodarczego, politycznego i dyplomatycznego oraz przedstawicieli prasy.

OBRABOWANIE LISTONOSZA PIENIĘŻNEGO

Hamburg, 21 sierpnia. W Rahlstedt, koło Hamburga, napadło dziś w południe trzech bandytów na listonosza przekazowego. Bandyci powalili go na ziemię, wyrwali mu torbę z pieniędzmi i zbiegli. Łupem ich padło kilka tysięcy marek.

AUTOBUS Z 11 LUDŹMI W ROWIE

Paryż, 21 sierpnia. W pobliżu Avignon wpadł wczoraj do głębokiego rowu autobus z 11 podróżnymi. Autobus uległ rozbiciu, przyczem 9 podróżnych odniosło bardzo ciężkie a reszta lżejsze rany.

ZATARG ROBOTNIKÓW DOKOWYCH Z WŁAŚCICIELAMI STOCZNI ANGIELSKICH

Londyn, 21 sierpnia. Prowadzone od dłuższego czasu rokowania przedstawicieli robotników dokowych z pracodawcami zostały zerwane, ponieważ przedstawiciele właściciele stoczni obstają przy zniżce zarobków. Sytuacja jest naprężona.

ROZPACZLIWY CZYN BEZROBOTNEGO

Londyn, 21 sierpnia. W Perth (Australja zachodnia) pewien robotnik **zastrzelił żonę, 5 dzieci w wieku od 13 lat do 15 miesięcy, a wreszcie popełnił samobójstwo.** Przyczyną tego rozpaczliwego kroku była skrajna nędza z powodu **braku pracy.**

„NAUTILUS" WŚRÓD LODÓW PODBIEGUNOWYCH

Oslo, 21 sierpnia. „Nautilus" donosi drogą radjową, że ubiegłej nocy dotarł do barjery lodowej. Pogoda jest sprzyjająca. Dzięki wielu miejscom otwartym łódź podwodna posuwa się dalej w kierunku północnym.

RUNĄŁ W PRZEPAŚĆ W HIMALAJACH

Monachjum, 21 sierpnia. „Muenchener Neueste Nachrichten" przynoszą telegram kierownika niemieckiej wyprawy naukowej w Himalajach, wedle którego podczas zdobywania szczytu Kindżindżnga student politechniki Schaller runął w przepaść razem z tragarzem, ponosząc śmierć na miejscu. Schaller był jednym z najlepszych alpinistów Bawarji. Został on pochowany wśród lodowców na wysokości 4500 metrów.

DWIE KATASTROFY OKRĘTOWE

Londyn, 21 sierpnia. Angielski kontrtorpedowiec „Sepoy" po przybyciu do Hongkongu zawiadomił władze portowe, że w zatoce Funing zauważył wyrzucone na brzeg sprzęty pochodzące z parowca „Kangsang", który zaginął od kilku dni. Istnieją obawy, że parowiec zatonął podczas ostatniej burzy wraz z załogą, składającą się z 6 oficerów i 40 marynarzy. Jak dalej donoszą, podczas burzy zatonął także parowiec „Minglee", na którego pokładzie znajdowało się 300 pasażerów chińskich. W pobliżu przypuszczalnego miejsca katastrofy parowca „Minglee", nieopodal wyspy Fuhyan pływają na powierzchni wody **liczne zwłoki ludzkie.** Jest bardzo wątpliwe, czy wogóle wyratował się ktokolwiek z załogi lub podróżnych obu statków.

TAJNA GORZELNIA POD NOSEM URZĘDU PROHIBICYJNEGO

Nowy Jork, 21 sierpnia. W podwórzu pewnego 7-piętrowego budynku położonego tuż obok głównego biura prohibicyjnego wyśledzili agenci policji prohibicyjnej tajną gorzelnię, produkującą napoje alkoholowe na wielką skalę. W magazynach gorzelni znaleziono i skonfiskowano 75 tysięcy litrów napojów alkoholowych wartości przeszło miljon dolarów. Kilka osób aresztowano.

POŻARY LASÓW

Nowy Jork, 21 sierpnia. W stanach Idaho, Montana i Washington szaleją olbrzymie pożary lasów, których pastwą padło dotychczas ponad pół miljona hektarów drzewostanu. Od płonących lasów zajęła się także i doszczętnie spłonęła stara miejscowość założona przez pierwszych poszukiwaczy złota, Quartzburg w stanie Idaho. Zagrożona jest także miejscowość Placerville tak, że musiano ją ewakuować.

POWSTANIE NA KUBIE TRWA DALEJ

Nowy Jork, 21 sierpnia. Nadchodzące z Hawanny wiadomości donoszą, że walki na Kubie wcale **nie ustały** i najzacieklejsze zmagania wojsk rządowych z powstańcami w prowincjach wschodnich trwają w dalszym ciągu. Powstańcy skoncentrowali swe siły i usiłują zdobyć Nuevitas, jeden z najważniejszych portów i najważniejszy węzeł kolejowy prowincji wschodniej. Także w prowincjach zachodnich dochodzi do pojedynczych starć z powstańcami. Jak słychać, rząd postanowił ogłosić **mobilizację wszystkich roczników** aż do 50 roku życia oraz powołać pod broń wszystkich oficerów rezerwy.

Co przewiduje projekt walki z bezrobociem?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 sierpnia.

Opracowany przez specjalną komisję projekt walki z bezrobociem, zmierza w dwóch kierunkach: 1) zwiększenia stanu zatrudnienia, 2) rozszerzenia pomocy dla bezrobotnych. Komisja zbadała szereg możliwości odnośnie do zatrudnienia większej liczby bezrobotnych. Między innemi rozważano sprawę **ograniczenia godzin nadliczbowych** względnie **skrócenia czasu pracy**, wprowadzenia częstszych szycht i wogóle innego podziału pracy między większą ilość robotników. Ponadto rozważano sprawę **młodocianych i kobiet**, pracujących tam, gdzie powinni pracować mężczyźni. Komisja doszła do wniosku, że istnieją **możliwości znalezienia pracy dla żywicieli rodzin.**

W zakresie pomocy opracowano szereg wniosków w kierunku **rozszerzenia pomocy doraźnej.** Projekt przewiduje **uruchomienie dla bezrobotnych nie pobierających zasiłków pomocy żywnościowej** w możliwie szerokim zakresie względnie **pomocy w naturze.** Akcja pomocy powinna być prowadzona zapomocą **komitetów społecznych** przy pomocy władz państwowych i samorządowych.

Mała ustawa samorządowa obrobiona przez „swoich"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 sierpnia.

W związku z opracowaniem przez rząd małej ustawy samorządowej korespondent Wasz dowiaduje się, że dla jej przedyskutowania **nie będzie zwołana Rada samorządowa.** Podobno zwołaniu stoją na przeszkodzie względy formalne, w rzeczywistości jednak chodzi o skład Rady, który jest taki, że zajęłaby ona **nieprzychylne stanowisko wobec projektu rządowego.** Zamiast Rady zostanie we wrześniu zwołana narada działaczów samorządowych.

Syn więziony przez 18 lat przez rodziców

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 sierpnia.

W Nowem Bródnie, pod Warszawą, policja wykryła niezwykły wypadek. Mieszka tam 10-morgowy gospodarz 64-letni Józef Kurek z 67-letnią żoną Marjanną. Policji doniesiono, że więżą oni swego chorego umysłowo syna. Gdy policja zjawiła się u Kurków, oświadczyła Kurkowa na zapytanie, gdzie syn, że jest z ojcem w polu. Policja rozpoczęła poszukiwania i znalazła w stajni skrzynię, stojącą na palikach. Skrzynia ma 2 metry długości pół metra wysokości i 45 cm. szerokości. W skrzyni były małe drzwi i okienko. Był w niej 42-letni syn Kurków, Piotr, od ośmnastu lat chory umysłowo. Piotr Kurek ukończył sześć klas gimnazjalnych i miał pójść do seminarjum, ale zachorował. — Rodzice oddali go do szpitala, lecz wkrótce, żałując pieniędzy, zabrali go do domu. Tu zamknęli go w skrzyni i żywili ochłapami. Nieszczęśliwy jest obrośnięty, okropnie zanieczyszczony i ucieka przed ludźmi. Wyrodnych rodziców aresztowano.

Pakt neutralności polsko-rosyjski

Paryż, 21 sierpnia. „Chicago Tribune" dowiaduje się, że rokowania francusko-sowieckie poczyniły **dalsze postępy.** W Paryżu ma być podpisany jedynie pakt, w którym **oba państwa zobowiążą się zrezygnować z wojny.** Pakt ten ma być uzupełniony przez zawarcie **paktu neutralności między Polską a Rosją sowiecką.** Dziennik donosi dalej, że w sprawie tej toczą się już **rokowania między Warszawą a Moskwą.**

—ooo—

Ex-król hiszpański będzie pociągnięty do odpowiedzialności

Madryt, 21 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, na którem rozważano kwestję odpowiedzialności króla Alfonsa XIII i członków jego rządu, prezydent ministrów Zamora oświadczył: „Jest jeden winny, który **musi być zasądzony** tak jak wszyscy królowie, którzy stawiają się ponad prawem lub poza prawem". Wszyscy ministrowie zgłosili swą solidarność z oświadczeniem premjera. Wzmianka Zamory wywołała wielkie wrażenie w Izbie i podczas pauzy była rozmaicie komentowana.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

W piątek 21 sierpnia płacono: mleko niezbier. 1 litr 25—30 gr., mleko zbier. 1 litr 18—20 gr., mleko kwaśne 1 litr 20—25 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'20—1'80 zł., ser zwycz. 1 kg. 0'80—1 zł., masło 1 kg. 3'60—3'80 zł., jaja św. szt. 10—11 gr., jabłka 1 kg. 20—60 gr., gruszki 1 kg. 0'30—1'20 zł., śliwki 1 kg. 50—80 gr., kura szt. 3—6 zł., kurczęta para 2'50—5 zł., kaczki szt. 2'50—4 zł., gęsi szt. 4—6 zł., karp 1 kg. 3'30 zł., szczupak 1 kg. 6 zł., lin 1 kg. 3'50 zł., sandacz 1 kg. 4'50—5 zł., łosoś 1 kg. 12 zł., brzana i leszcz 1 kg. 5 zł., wiślane średnie i drobne 1 kg. 2—2'50 zł., ziemniaki 1 kg. 12—14 gr., buraki ćw. 1 kg. 12—14 gr., marchew 1 kg. 14—16 gr., cebula 1 kg. 30—40 gr., pietruszka 1 kg. 20—25 gr., seler 1 kg. 20—25 gr., pomidory 1 kg. 25—30 gr., ogórki kopa 0'60—1 zł.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Wzrasta bezrobocie i systematycznie pogarszają się stosunki pracy. Warto pomyśleć o tem zawczasu, że organizowanie się jest jedynym i skutecznym środkiem samoobrony. Informacyj udziela Związek zawodowy pracowników umysłowych, ul. Sławkowska 6 1 p., tel. 138-53.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli na wieczorku pożegnalnym kol. Śliwy w N. Sączu blacharze zł. 12.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

ZNAK CZASU

W bramie domu Nr. 57 przy ulicy Chłodnej w Warszawie otruła się esencją octową wdowa 24-letnia Marja K., szwaczka. W stanie ciężkim odesłano do szpitala Dz. Jezus.

Z mostu Kierbedzia skoczył do Wisły 30-letni bezrobotny, Józef R. Desperata uratowano i przewieziono do szpitala..

Codzienna rubryka „Kroniki“ każdego dziennika przynosi kilka tego rodzaju krótkich notatek, nad któremi czytelnik nie zastanawia sie zwykle dłużej, niż nad komunikatem instytutu meteorologicznego, zapowiadajacym pogodę „na jutro“, lub nad programem radja. W redakcjach niektórych pism, reprezentujacych „ideologię“ obozu „radosnej twórczości“, notatki takie, nieczytane, ida odrazu do kosza — w najlepszym razie znajduja sie, gdzieś, na ostatnich stronach dziennika, złożone „na petit“ i zagubione wśród bijacych w oczy sensacyjnych tytułów, obwieszczajacych... bankructwo Niemiec, albo — nedzę Anglji... **Tymczasem esencja octowa staje sie napojem popularnym zwłaszcza w Polsce!**

Wedle materjałów, jakim rozporzadza główny urząd statystyczny — instytucja nie podejrzana chyba o złośliwość opozycyjną — liczba samobójców waha sie w Polsce **od 3 do 4 tysięcy rocznie.** Znaczny wzrost liczby samobójstw datuje się **od sześciu lat** — co za feralny zbieg okoliczności! — od czasów, gdy w Polsce zapanowała „radosna twórczość“. Oto cyfry: W roku 1924 było w Polsce **3411** samobójstw — w cztery lata potem, w roku 1928, odebrało sobie życie **4313.** Ponure cyfry.

Ciekawe refleksje na ten temat znajdujemy w ostatnim numerze tygodnika warszawskiego „Świat“, także zgoła nie podejrzanego o radykalizm i chęć wyolbrzymiania rozmiarów tego zjawiska społecznego. Oto co czytamy w cytowanym artykule „Świata“:

> Najciekawsze z punktu widzenia społecznego jest pytanie, jakie są właściwe przyczyny, skłaniające ludzi do szukania ucieczki przed życiem. Miłość?... bynajmniej. Ta bywa przyczyną samobójstwa w powieści, lub erotycznym filmie.
>
> **Głównie działa brak pracy i nędza.**

Jak ta sprawa wygląda gdzieindziej? Porównajmy. Ulubionym konikiem prasy sanacyjnej, zwłaszcza krakowskiego „Kurjerka“, jest obwieszczanie światu klęski gospodarczej Niemiec. Patrzcie — zdają sie wołać artykuły i korespondencje „Kurjerka“ — prawdziwa nędza panuje w Niemczech, u nas w porównaniu z Niemcami jest daleko lepiej. To „lepiej“ powinno wycisnać swoje pietno także i na statystyce samobójstw z nedzy. Oddajemy znowu głos cyfrom. W roku 1929 w samej Warszawie odebrało sobie życie 1256 osób, co czyni 3 do 4 osób dziennie. W Berlinie, który jest **przeszło cztery razy większy od Warszawy,** było w tymsamym czasie 1827 samobójstw.... „powinno“ ich zaś być, aby stosunek procentowy z Warszawą był zachowany — **9024... Tak wygląda w świetle ponurej sprawy, w której esencja octowa jest ostatnia ucieczka, porównanie niemieckiej nedzy z polskim dobrobytem.**

Dziwna rzecz — w tymsamym numerze „Świata“, z którego zaczerpneliśmy kilka cyfr tutaj przytoczonych, znajdujemy także drugi artykuł, poświęcony sprawie bezrobocia i jego skutków. Jest to artykuł p. Stefana Kiedrzyńskiego pod tytułem **S. O. S.** Te trzy litery rzucane są w przestrzeń przez radiotelegrafistę tonącego okrętu, jako rozpaczliwy apel konajacych, o ratunek. Wymowny tytuł dziennikarskiego felietonu. Autor zestawia sytuację.., urzędnika państwowego, oczywiście nie takiego od remuneracyj, ale takiego od pracy i obniżek, z sytuacją tonącego okretu. Bohater tego felietonu, urzędnik X kategorji w szczeblu „C“ staje na placu Trzech Krzyży w Warszawie i woła na całe gardło: **S. O. S.! S. O. S.! Zbawcie dusze nasze! Zdychamy z głodu! Kto żyje na pomoc!** Oczywiście, koło dziwnego „wywoływacza zrobił się zaraz tłok, potem ktoś z tłumu — zawezwał policjanta. Z tym to krewkim „panem od policji“ rozprawia się autor słowami swego bohatera w ten sposób:

> — Ja się już dawno wylegitymowałem! — Czego pan chce odemnie? Jestem urzędnikiem X kategorji w szczeblu „C“. Cała Polska mnie zna i szanuje więcej od pana. Bo jeżeli pan nie może mi nic innego poradzić tylko policję — to ja panu powiem: głód policji się nie boi! Jestem człowiekiem, któremu z miesiąca pozostało 20 dni do życia — a dziesięć dni do śmierci! Przez dwadzieścia dni może pan ode mnie wymagać, abym był przytomny, pracowity i posłuszny, ale przez dziesięć następnych żyję tylko dla mojej rodziny, którą muszę nakarmić. Przez te dziesięć dni może się świat walić, a ja będę jak w tej chwili wołał: Dajcie mi żyć cały miesiąc!

Dziwna rzecz — w jednym numerze umiarkowanego, obrazkowego, tygodnika, takie dwa wiele mówiace artykuły. Jak na okres „radosnej twórczości“ — to bardzo dziwne. Widocznie **groza sytuacji** jest już dostrzegalna **dla wszystkich,** tylko nie dla tych, którzy sa za te sytuacje odpowiedzialni...

Wiesław Wohnout.

Redukcja robotników miejskich w Krakowie

I OBNIŻKA PŁACY

W czwartek 13 sierpnia br. wypowiedziano pracę kilkudziesięciu (około 50) robotnikom budownictwa miejskiego, zaś w piątek 14 sierpnia br. obniżono płace robotnikom Zakładu czyszczenia miasta o 10 groszy na dniówce.

Obniżka ta nastąpiła bez żadnego zawiadomienia lub uprzedzenia robotników, którzy dopiero przy wypłacie przekonali się, że im obniżono płace i to z ważnością wstecz (!?), bo za przepracowany już tydzień.

Interpelowany o ten niespotykany nigdzie sposób „dekretowania“ obniżek przedsiębiorca, dostarczający robotników do Zakładu czyszczenia miasta, powołał sę na zarządzenie magistratu (VII wydział).

Tak to magistrat 10 groszami robotnika Zakładu czyszczenia miasta chce sanować finanse Krakowa, łamiąc przytem obowiązujące ustawy. Czyżby tak źle było z finansami miasta, że ukaz o obniżce musi obowiązywać wstecz?

Widocznie jednak ta oszczędność nie załata dziury, jeżeli w innym dziale gospodarki miejskiej trzeba oddalać robotników. Z tych zarządzeń nie widać najmniejszej troski ze strony zarządu miasta o swoich pracowników, czy będą mogli doczekać drugiego sezonu letniego, puszcza się bowiem na pastwę losu ludzi nie mających praw do zasiłku, nie zdołali bowiem przepracować 20 tygodni. Czy zdołają oni cierpliwie przeczekać zimę o głodzie i chłodzie!

* * *

Krótka ta informacja ze strony Związku zawodowego pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej, oświetla w jaskrawy sposób sanacyjne metody „walki z bezrobociem“! Pisaliśmy przed dwoma tygodniami na tem miejscu o wielkim planie „walki z bezrobociem“, opracowanym przez specjalną komisję powołaną w tym celu do życia przy komitecie ekonomicznym ministrów, a pozostającą pod kierownictwem pana **Wincentego Jastrzębskiego,** doniedawna komunisty, obecnie wojującego sanatora.

„Wielki plan“ tego pana przewiduje przejście w całej Polsce na **trzechdniowy tydzień pracy, oczywiście ze zmniejszeniem płac o 50%!** Tą drogą ma się „sanować“ załamane życie gospodarcze i w ten sposób ma się... „walczyć“ z bezrobociem. Obecnie równie znakomity, chociaż jeszcze prostszy sposób „walki“ z kryzysem wynalazł magistrat krakowski — poprostu zwalnia robotników, a równocześnie redukuje płace nie oglądając się na ustawy.

Fakt przytoczony przez organizację pracowników gminnych jest tembardziej rażący, ponieważ nie dawniej jak w ubiegły poniedziałek odbyła się w magistracie krakowskim pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Ducha specjalna konferencja na temat walki z bezrobociem, na której okręgowy inspektor pracy apelował do zebranych pracodawców, by ze względów patrjotycznych przestrzegali ściśle ustawy o czasie pracy, o umowie o pracę itd. itd.

Czyżby apel ten, oczywiście słuszny, nie odnosił się do magistratu krakowskiego? Czy to ma być przykład dawany przez samorząd krakowski prywatnym przedsiębiorcom? Co pan wiceprezydent Duch na to? Przewodnicząc na konferencji, mającej na celu walkę z bezrobociem w mieście, inaczej ją sobie zapewne wyobraża. A może — mylimy się.

Czekamy wyjaśnienia tej niesłychanej sprawy i cofnięcia zarządzeń przez przedsiębiorstwa miejskie. Opinja robotniczego Krakowa jest tym magistrackim sposobem „walki“ z bezrobociem w najwyższym stopniu zaskoczona.

Bezrobotni — rejestrować się

W URZĘDZIE POŚREDNICTWA PRACY

Na konferencjach, które w dniach ostatnich odbyły się w krakowskim urzędzie wojewódzkim i w magistracie, a na których zastanawiano się nad sprawą bezrobocia, wyrażano ze strony przedsiębiorców budowlanych opinję, że rozmiary bezrobocia w Krakowie nie są znowu tak niepokojące, bo w dniu 17 bm. było w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Krakowie zarejestrowanych wszystkiego 26 bezrobotnych robotników budowlanych. Jeden z przedsiębiorców zaryzykował nawet ironiczną uwagę, że wszelkie narady na temat bezrobocia w Krakowie są wobec tego zbędne, bo tych 26 ludzi potrafią zatrudnić zebrani na konferencji przedsiębiorcy budowlani...,

Oczywiście tego rodzaju niepoważne opinje mogą wygłaszać tylko ludzie całkowicie niezorjentowani, bądź też zawodowi cynicy. **Klęska bezrobocia jaką przeżywa Kraków w chwili obecnej** — wciąż podkreślamy z naciskiem, że obecnie, w sezonie budowlanym, sytuacja wygląda jeszcze lepiej, aniżeli będzie wyglądała za parę tygodni — **jest niezmiernie poważna.** Wedle danych, które posiada Centralny Związek Robotników Budowlanych w Polsce, znajduje się w tej chwili w Krakowie **około tysiąca bezrobotnych robotników budowlanych,** którzy bezskutecznie oczekują na pracę. Jest błędem ze strony tych robotników, że nie rejestrują się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, bo ułatwiają w ten sposób władzom sytuację, pozwalając im na operowanie oficjalnemi cyframi rejestracyjnemi, dalekiemi od rzeczywistości. **Jst rzeczą oczywistą, że wszyscy bezrobotni winni bezwarunkowo natychmiast zgłosić się do rejestracji.** Jeżeli tego nie robili do tej pory, to przyczyny szukać należy w zadawnionym nawyku tak pracodawców jak i robotników budowlanych, że w P. U. P. P. zgłaszają się tylko „gorsi“ robotnicy, zaś „lepsi“ uzyskują pracę z wolnej ręki. **To jest błąd.** Błąd ten winny naprawić obie strony. **Wszyscy** bezrobotni winni się bezwłocznie zarejestrować i **wszyscy** pracodawcy winni zgłaszać swe zapotrzebowanie do P. U. P. P.

Inna rzecz, że istnieją także pewne przeszkody które uniemożliwiają rejestrację. Oto — P. U. P. P. żąda przy rejestracji jakiejś legitymacji osobistej, a w razie jej braku dowodu zameldowania w Krakowie. Za wydanie takiego zaświadczenia miejskie biuro meldunkowe żąda... **jednego złotego!** Oczywiście jest to kwota, której za prostą formalność bezrobotny nie jest w stanie zapłacić, nie mówiąc już o tem, że najczęściej nawet tego jednego złotego nie posiada.

Krakowska Rada Związków Zawodowych zwróciła się w tej sprawie do wiceprezydenta miasta p. Ducha, który zajmuje się sprawą bezrobocia i **uzyskała od niego przyrzeczenie, że opłata za wydawanie tych zaświadczeń bezrobotnym, zostanie zniesiona.** Po usunięciu tej przeszkody wszyscy bezrobotni winni się natychmiast zarejestrować. O wszelkich trudnościach należy bezzwłocznie donosić Radzie Związków Zawodowych **(ul. Dunajewskiego 5, III. p., oficyna).**

Kilka słów o konferencyjnym sposobie „walki z bezrobociem“

Z KRAKOWSKICH DOŚWIADCZEŃ

W zimie z roku 1930 na 31, w okresie t. zw. sezonu martwego, podczas którego robotnicy sezonowi zostali pozbawieni prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia, zorganizował magistrat krakowski komitet pomocy dla bezrobotnych mający na celu ujęcie w swoje ręce akcji t. zw. doraźnej pomocy żywnościowej i opałowej. Z ramienia prezydjum miasta zajmował się wówczas tą sprawą p. Wielgus, dziś mimo „wiernej służby“ w IV Brygadzie sanacyjnej, odsunięty od zaszczytów i dostojeństw. Wówczas wszakże był p. Wielgus u szczytu swej karjery — było to już po unieważnieniu listy tow. Daszyńskiego w okręgu podmiejskim, w którym to „dziele“ brał p. Wielgus wybitny udział. To też p. Wielgus miał tupet. Głośno, zamaszyście, obiecywał, wysyłał reklamowe komunikaty do prasy o wielkiej akcji, która się wówczas jeszcze wogóle nie rozpoczęła, wogóle zachowywał się zupełnie jak przysłowiowy wielki człowiek do małych interesów. A tymczasem mijał dzień za dniem, tydzień za tygodniem, zima

dobiegała końca, a o rozreklamowanej akcji żywnościowej i opałowej nie było słychać...

Obecnie sytuacja jest bardzo podobna. W pierwszym rzędzie idzie o wyzyskanie tych kilku tygodni sezonu budowlanego, które nam jeszcze pozostały. Idzie o zatrudnienie bodaj pewnej liczby z pośród bezrobotnych. Rzecz jest niezmiernie pilna, bo każdy dzień zbliża nas do jesieni — kresu robót budowlanych. A więc znowu zwołuje się konferencje i konferencje, narady i zebrania i dzień mija po dniu, a pracy jak nie było tak niema. Ale jest **„ruch w interesie“**, jest szumny artykulik w „Kurjerku“ o Krakowie, który przygotowuje wielką akcję pomocy dla bezrobotnych, jest nie mniej szumny wywiad w „Czasie“ o wielkich zachodnio-europejskich planach p. Beliny Prażmowskiego i — na tem koniec... Czy zatem obecnie powtórzy się historja zimowych konferencyj, które były jedyną niemal formą „walki“ z bezrobociem?

Z folwarku sanacyjnego p. Gajdeckiego

STOSUNKI W PAŃSTWOWEJ FABRYCE TYTONIU W KRAKOWIE

W krakowskiej fabryce tytoniu rządzonej przez p. dyr. Gajdeckiego i „federację pracy“ z p. Bieleniem i Gruszkowską na czele, istnieją jak to już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, dziwne stosunki i zwyczaje. O tych stosunkach i zwyczajach możnaby pisać bez końca, tematu nie braknie nigdy, albowiem sanacyjny folwark, jakim się stała fabryka tytoniu, obfituje w moc najrozmaitszych bardzo ciekawych szczegółów.

Działalność sanacyjnych agitatorów nie ogranicza się tylko do nagabywania ludzi o wstępowanie do bebesowskiego związku i ściągania wkładek **podczas godzin pracy**, na co pan dyr. Gajdecki pozwala, **nie robiąc z tego tytułu żadnych potrąceń za czas stracony**, jak to ma miejsce z innymi robotnikami czy robotnicami, ale obecnie ta zacna bebesowska kompanja wzięła na siebie rolę **pośredników przy składaniu rat za towary, nabyte przez pracujących od kupców**. W tym nowym charakterze pośrednika przychodzi p. Gruszkowska na poszczególne oddziały, siada przy stole i wywołuje nazwiska wszystkich tych, którzy mają raty do płacenia z żądaniem, aby płacili na jej ręce.

Uważamy, że pośrednictwo tego rodzaju jest **niedopuszczalne**. Robotnicy i robotnice **sobie tego nie życzą** i nie chcą, aby o ich długach mieli wiedzieć i bębnić po całym Krakowie. Dlatego też **domagają się bezwzględnie zlikwidowania tego dziwnego procederu, do którego ze swej strony nikogo nie upoważnili.**

A teraz inny charakterystyczny epizod, ilustrujący jaskrawo stanowisko dyrekcji w sprawie, jaka miała miejsce niedawno we fabryce. P. Gruszkowska, pupilka p. Gajdeckiego, zapakowała próżne pudełko, za co dyrekcja nakłada karę pieniężną, albo nawet wyrzuca z pracy. Za podobne przekroczenie dwom innym robotnicom zagrożono wyrzuceniem z pracy, a wreszcie nałożono na nie kary pieniężne. Tylko p. Gruszkowska jest bezkarną, co wskazuje, że bebesowcom wolno popełniać niedbalstwa bez obawy, że może ich z tego tytułu spotkać jakaś przykrość. A mogłoby się zdawać, że każdy robotnik czy robotnica, pracujący we fabryce, ma równe prawa i równe obowiązki.

Pana Gajdeckiego winna dyrekcja Monopolu tytoniowego pouczyć, że wszystko ma swoje granice i że podobne, nie dające się niczem wytłumaczyć postępowanie z robotnikami, musi się skończyć. Ale czy tak będzie w rzeczywistości.

Przecież przed niedawnym czasem była poruszana w prasie sprawa **braku 3.500 kg. tytoniu** w krakowskiej fabryce tytoniu, a jednak dotychczas nie została ona wyjaśnioną ani sprostowaną, a ci, którzy ponoszą za to odpowiedzialność, urzędują spokojnie nadal, podczas gdy innych karze się za najmniejsze przewinienie i wyrzuca z pracy, jak naprzykład jednego robotnika, którego wyrzucono za to, że znaleziono przy nim podczas rewizji kawałek sznurka.

Czy to są zdrowe stosunki, niech oceni bezstronnie opinja publiczna; niech się przekona, jak wygląda prawdziwa radość życia, zachwalana przez sanację. Jesteśmy przekonani, że ocena ta nie będzie pochlebną dla bebechowskich działaczów.

W tej chwili chodzi nam jednak o to, ażeby podobnym stosunkom położyć kres na przyszłość. Wierzymy, że wszystko ma swój koniec i że kiedyś ten niezdrowy stan w krakowskiej fabryce tytoniu skończyć się musi. Im wcześniej jednak, tem lepiej i dlatego już dziś powinien się znaleźć ktoś, kto w interesie dobra instytucji i pracujących tamże robotników, a także dla uspokojenia opinji publicznej zajmie się omawianemi wyżej stosunkami.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie dziś w sobotę o godz. 6 wieczorem w sekretarjacie OKR. Sprawy b. ważne. Uprasza się członków o niezawodne przybycie.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 26 bm. o godz. 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5 III p.). Uprasza się członków wydziału o punktualne przybycie.

PODGÓRZE. Ogólne zebranie członków PPS odbędzie się w poniedziałek 24 sierpnia o godzinie 6 wieczór w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego). Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich konieczna.

WYCIECZKA DO SKAŁY KMITY. Koło krajoznawcze org. młodz. TUR urządza w niedzielę 23 sierpnia pieszą wycieczkę do Skały Kmity. Zbiórka przed Domem Robotniczym ul. Dunajewskiego 5 o godz. 7 rano.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota o godz. 8 wieczór „Sztuba“.
Niedziela o godz. 8 wiecz. „Sztuba“.

KINOTEATRY

Apollo: „Djabeł oceanów“.
Bagatela: „Król mody“.
Corso: „Czarny ptak“.
Dom żołnierza: „Z dnia na dzień“.
Promień: „Napoleon“.
Światowid: „Białe cienie“.
Świt: „Wesoły pechowiec“.
Sztuka: „Mąż kochanek“.
Uciecha: „Świat szaleje“.
Wanda: „Serce na wygnaniu“.
Warszawa: „Pociąg-widmo“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 22 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci młodszych. 16.30: Koncert dla młodzieży i komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Zwiedzajcie pobojowiska z r. 1831“. 17.10: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Stulecie zapałki“ — wygłosi prof. Ludwik Wygrzywalski. 18.00: Godzina młodych talentów muzycznych. 19.00: Rozmaitości, komunikaty: sportowy i bieżące. 19.10: Rzeczy ciekawe. 19.30: Gramofon. — 19.40: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu“. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty z Warszawy. 22.30: Koncert szopenowski ze Lwowa. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 . . . 2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie . .25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna . . . . 1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Sądy pracy 2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy . . . . 4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy 1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza) 80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów) 30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży . . . . . . 1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania 1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—
Fotografja Daszyńskiego . . . . . . 1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej 2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Ćwik Jan, Poręba Spytkowska, powiat Brzeski, unieważnia skradzioną książkę wojskową wydaną P. K. U. Tarnów.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.